

No 226.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwart. Aniołów Stróżów.  
Piąt. Św. Kandyda.  
Sob. Św. Franciszka Ser.  
Niedz. N. M. P. Róż.  
Poniedz. Św. Brunona W.  
Wtorek Św. Marka P. W.  
Środa Św. Pelagii.

Wschód: g. 6 m. 05  
Zachód: g. 5 m. 33  
Dł. dnia: g. 11 m. 28.

GENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 19 września (2 października) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu u p. Ikierta.

GENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

NA PENSJI 4 KLASOWEJ  
z pensjonatem i klasami  
przygotowawczymi

Zofii z Baderów Libiszowskiej

UL. PIOTRKOWSKA 28.

Zapisy uczenia przyjmują się codziennie do  
wszystkich klas. 1137-20-10

M-me Marie M. Morawska

właścicielka magazynu mód

powróciła z Paryża.

Zielona 5.

1266-1-1

Szkoła tańców

ST. ZABORSKIEGO

Piotrkowska № 45.

przyjmuje zapisy na lekcje, które się rozpoczyna w tych  
dniach. Zapisywać się można także specjalnie na nowe  
tańce (węgielka, krakowiak, pas-de-quatre, mignon, cha-  
conne, pas des patineurs, pas d'Espagne, papillon, pompa-  
dour itp.) 1159-3-3

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*,  
12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06,  
8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem  
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komu-  
nikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla  
bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez  
przesiadania się w Koluszkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują  
pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi  
o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Koluszek o g. 9 m. 38  
rano; № 23 odchodzi z Koluszek o g. 8 m. 48 wieczo-  
rem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 2 października.

Niemcy pierwsi wprowadzili zasadę, że każ-  
dy rząd jest bezwzględny panem w swym  
państwie i wedle tego, jak wymagają jego inte-  
resy, postępować ma prawo.

Lecz metoda ta, zdaniem niemieckich szowi-  
nistów, może być stosowaną tylko w obrębie  
rzeszy niemieckiej bezkarnie do wszystkich na-  
rodowości, w innych zaś państwach wolno mal-  
tretować chińczyków, polaków, Czechów, francu-  
zów itp. lecz Niemcy muszą być nietykalni.

Przekonał się o tem rząd węgierski, który  
wszechniemieckich agitatorów na Węgrzech po-  
pakował do kozy.

Dzienniki berlińskie rozpoczęły przeciw rzą-  
dowi węgierskiemu kampanię za to, że ośmielił  
się zwalczać agitację wszechniemiecką, rozwi-  
niętą wśród jego poddanych.

Oto, co pisze w tym przedmiocie „Vossische  
Zeitung” w artykule pod tytułem: „Słowo napo-  
mnienia do Węgrów”. Rozchodzi się jej zaś głó-  
wnie o redaktora „Gros Kikindacr Zeitung”,  
Artura Korna, skazanego w krótkim stosunkowo  
czasie na 14 miesięcy więzienia i 1000 koron  
za agitację wszechniemiecką. Kolega jego Aloizy  
Krisch napisał wiersz, sławiący Krona, jako  
męczennika za ideę wszechniemiecką, za co ska-  
zano go na pół roku więzienia.

„Procesy powyższe — pisze z tego powodu  
„Vossische Zeitung” — pokazują jasno, że rząd wę-  
gierski z rozmysłem i złą wolą przyłączył się  
do nieprzyjaciół Niemców i uprawia na wielką  
skalę szowinizm narodowy. Na szowinizm niema  
lekarstwa, to też Niemcy nie mają na Węgrzech  
obrony. Szowinizm ten doprowadza wreszcie do  
naruszenia prawa, co jak najjaskrawiej wyka-  
zało się w procesach Korna. Wyrok ostatni, ska-  
zujący go na sześć miesięcy więzienia, jest roz-  
myslnym naruszeniem zasad sprawiedliwości.

Takiem postępowaniem węgry doprowadzą  
Niemców w granicach ich państwa zamieszka-  
łych, do rozpacz. W Niemczech zaś węgry  
utrąca najlepszych swych przyjaciół, za podep-  
tanie praw swobody i wolności, przynależnych  
każdemu narodowi.

Niech więc węgry zawrócą z tej niebez-  
piecznej drogi, winni bowiem zrozumieć, jak da-  
lece potrzebują pomocy świata germańskiego,  
będąc ze wszech stron otoczeni milionami sło-  
wian“.

Ile wyrazów, tyle jest w tym artykule per-  
fidyi i obłady. Komu bowiem, ale Niemcom  
nie wolno prawić o swobodzie i wolności przy-  
nalężnej każdemu narodowi. Więc ukrócenie na  
Węgrzech rozwydrzonej agitacji wszechniemie-  
ckiej nazywa się pogwałceniem zasad sprawiedli-  
wości a deptanie, przyznanych przez konstytne-  
ne prawa ludów niemieckich w Szlezwigu, Prusach  
Wschodnich, Poznańskim i na Górnym Szlązku  
jest słusznem i sprawiedliwym?

To też prasa węgierska nie pozostaje dłużną  
prasie niemieckiej i nie chce zrozumieć znacze-  
nia, jakie posiadają dla Węgrów sympatie nie-  
mieckie. Natomiast oświadcza wprost, że jeżeli  
agitacja wszechniemiecka na Węgrzech nie u-  
stanie, wówczas rząd węgierski uczyni wszyst-  
ko, by doprowadzić do zerwania trójprzymierza.

Kampania dziennikarska rozwinięta pomię-  
dzy Węgrami a Niemcami nie wyjdzie na dobre  
Niemcom, osiadłym w granicach królestwa wę-  
gierskiego, utwierdzi bowiem rząd węgierski  
w przekonaniu, że istotnie pomiędzy Niemcami  
Rzeszy a Niemcami na Węgrzech panuje ścisły  
związek polityczny o planach, sięgających bar-  
dzo daleko.

Rezultatem zaś rozdrażnienia Madziarów,  
będzie rozwinięcie się jeszcze silniejszego prądu  
antyniemieckiego na Węgrzech. Zerwanie zaś

trójprzymierza doprowadziłoby w konsekwencji  
swojej do zupełnego odosobnienia Niemiec, co  
dla pokoju europejskiego byłoby wielce pożąda-  
nem. Europa bowiem wówczas dopiero odetchnie,  
swobodnie, skoro naprawi błąd popełniony w r.  
1871, kiedy pozwoliła na powstanie w środku  
starego ładu wielkiego państwa teutońskiego o  
nie nasyconych apetytach. Niemcy to jedynie,  
przystrojone na całym terytorium Rzeszy w pi-  
kelhaubę pruską, wytworzyły ten stan nieznośny,  
który już od lat trzydziestu przeszło dławi ludy  
Europy a zwie się zbrojnym pokojem.

Jeśli Europa spławi się węższniej czy póź-  
niej we krwi, lub przenosić będzie skutki po-  
wszechnego bankructwa, Niemcom to tylko, ule-  
pionem przez Prusy krwią i żelazem, zawdzię-  
czy.

— Kierownik zewnętrznej polityki Austro-  
Węgier hr. Goluchowski znajduje się w trudnym  
zaiste położeniu. Zawsza żądają od niego o-  
strzejszego tonu w stosunkach z zagranicą i  
energiczniejszego prowadzenia polityki, zwłaszcza  
też wobec ujawnionych w ostatnich czasach ape-  
tytów Włoch na Albanii a Bułgarii na Mace-  
donie.

Gdyby zaś oba te mocarstwa urzeczywistni-  
ły swoje dążenia, Austro-Węgry miałyby raz na  
zawsza zapartą drogę do Saloniki.

Znamienną atoli cechą polityki austro-wę-  
gierskiej jest umiejętność, z jaką potrafi ona  
każdą trudność międzynarodową lub każde za-  
wikłanie wyzyskać i przez zawieranie odpowie-  
dnych sojuszków sparaliżować projekty jej nie wy-  
godne nieraz jeszcze w zarodku.

Tej metodzie holdowali wszyscy poprzedni-  
cy hr. Goluchowskiego, dzięki czemu Austro-Wę-  
gry w czasach ostatnich nie utraciły nic ze  
swoich posiadłości.

Kiedy za czasów ministra spraw zagranicz-  
nych hr. Buola-Schauensteina, pomiędzy rokiem  
1852 a 1859 Austria odstąpiła od tej wypróbo-  
wanej metody, doszło do zupełnego jej odoso-  
bnienia, co znów spowodowało dwa jej pogromy  
na polach Magenty i Solferina w r. 1859 i na  
polach Sadowy w r. 1866.

Wierny zatem metodzie sojuszków i przy-  
mierzy hr. Goluchowski, szuka sprzymierzeńców  
na Balkanach. Rumunię już pozyskał, teraz idzie  
mu o Grecję, z którą doszedł już do porozu-  
mienia.

W początkach października przybędzie do  
Wiednia król grecki dla podpisania konwencji  
polityczno-wojskowej, albowiem rząd grecki obu-  
rzony jest na Włochów za ich aspiracje do wy-  
brzeży Albanii, zwłaszcza w okolicach Prewezy,  
załudnionej przez Greków.

Grecya już od lat siedemdziesięciu marzy  
o przyłączeniu tego terytorium do swych po-  
siadłości.

Dlatego też przyjaźń z Austro-Węgrami jest  
popularną w Atenach.

Ma to doniosłe znaczenie wobec zaostro-  
nych stosunków w Macedonii, gdzie porwanie  
za broń przez Bułgarów macedońskich może wy-  
wołać powikłania bardzo poważne.

Rząd turecki będzie usiłował stłumić po-  
śpiesznie powstanie w Macedonii, co dowodzi  
powołanie pod broń w znacznej liczbie rezydentów

i nizamów. Że przy tej okazji przyjdzie do gwałtów i okrucieństw, nie ulega wątpliwości. Czy jednak przy masowym mordowaniu ludności zbuntowanej Włochy nie znajdują powodu do interwencji?

W takim atoli razie i Austro-Węgry musiałyby pełnać wojska swoje ku Mitrowicy.

S. J.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Siemiana.

TEATR VICTORIA. „Z własnych funduszków” komedia w 3 aktach w przeróbce Danielewskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

POSIEDZENIE członków Sekcji technicznej w Grand-Hotelu. Początek o godz. 8 i pół wieczorem.

## KRONIKA.

### Miejscowa.

**Komitet trzeźwości.** W dniu 13 bież. m. o godzinie 1 w południe w biurze pow. łódzkiego odbędzie się posiedzenie łódzkiego powiatowego komitetu trzeźwości, celem rozważenia kilku spraw pilnych.

**Nowe stowarzyszenie.** Rosyjski dziennikarz, p. I. M. Radecki, bawiący od kilku dni w naszym mieście, za pośrednictwem dyrektora szkoły handlowej p. Garszyna, zwołał organizacyjne zebranie, w celu utworzenia w Łodzi stowarzyszenia ochrony i kształcenia pod względem fizycznym dzieci. Podobne stowarzyszenia powstały już z inicjatywy p. Radeckiego w niektórych miastach Cesarstwa. Na wczorajszym zebraniu było obecnych kilkadziesiąt osób. Na liście organizatorów między innymi podpisali się: pułkownik Flejszer, naczelnik dyrekcji naukowej Abramowicz, dyrektorzy męskiego i żeńskiego gimnazjum, dyrektor Garszyn, skład nauczycieli szkoły handlowej, współredaktor „Neue Lodz. Zeitung” p. Dreving, korespondent Agencji telegraficznej rosyjskiej, p. Hochberg, lekarz III cyrkuła policyjnego p. Gorski i inni.

**Chrześć. Towarzystwo dobroczynności.** Wyznaczone na wczoraj ogólne zgromadzenie członków chrześc. Towarz. dobroczynności nie doszło do skutku, ponieważ przybyło na nie 90-ju członków, a podług ustawy powinno być obecnych 225-ju. Następne prawomocne zebranie odbędzie się w Helenowie d. 8 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem.

Zabawa ogrodowa na rzecz Kochanówki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, natomiast poświęcenie Kochanówki zostało odłożone na inną niedzielę.

**Łódzkie Towarzystwo muzyczne.** W dniu 18 października r. b. o godz. 8½ wieczorem odbędzie się zwyczajne ogólne zebranie roczne członków towarzystwa.

Porządek dzienny następujący: 1) wybór przewodniczącego, 2) zatwierdzenie rachunku dochodu i wydatków oraz bilansu za r. 1901/2, 3) zatwierdzenie budżetu na (rok) sezon w 1902/3 r., 4) wybór trzech członków do komitetu w miejsce ustępujących (§ 22 ustawy) pp.: Henryka Grohmana, Leona Gajewicza i Juliana Birnbauma, 5) wybór trzech członków komisji rewizyjnej, 6) wnioski komitetu, 7) wnioski członków towarzystwa.

Zebrań to uważać się będzie za prawomocne bez względu na liczbę uczestników. Wnioski członków winny być złożone komitetowi piśmiennie przynajmniej na trzy dni przed zebraniem.

**Obniżenie wpisu.** W mieście Biała podlaska rada opiekuńcza miejscowej szkoły handlowej, z inicjatywy jej dyrektora, obniżyła opłatę szkolną dla chrześcian do 40 rb. rocznie, wychodząc z zasady, że pomiędzy chrześcianami, oddającymi swoje dzieci do szkoły handlowej, większość stanowią ludzie niezamożni. W dodatku przez zniesienie opłaty szkolnej wzrosną niezawodnie liczba uczniów wyznań chrześciańskich, co tem samem da możliwość przyjęcia do szkoły większej ilości żydów.

Podobna reforma byłaby na czasie i w naszej siedmioklasowej szkole handlowej, gdzie

z powodu przekroczenia przepisanego procentu w roku bieżącym nie przyjęto ani jednego żyda.

**Zmiany w szkołach początkowych miejskich.** Dyrekcja naukowa łódzka zaprowadziła w personelu szkół początkowych miejskich następujące zmiany:

1) Apolinaria Markarowa mianowana została na posadę młodszej nauczycielki żeńskiej szkoły początkowej nr. 13;

2) Józefina Ciechomska, młodsza nauczycielka szkoły początkowej żeńskiej nr. 10, mianowana została na posadę starszej nauczycielki takiejże szkoły nr. 13 z uwolnieniem jej od obowiązków nauczycielki robótek ręcznych.

3) Felicya Lisiecka, młodsza nauczycielka szkoły żydowskiej początkowej żeńskiej nr. 3, przeniesiona została na takąż posadę do szkoły nr. 13;

4) Romana Kalinowska, młodsza nauczycielka szkoły początkowej żeńskiej nr. 13 przeniesiona została na takąż posadę do szkoły nr. 24;

5) Marya Renkiel, młodsza nauczycielka szkoły początkowej żeńskiej nr. 13, przeniesiona została na takąż posadę do szkoły żydowskiej żeńskiej nr. 3;

6) Marta Stawowczyk mianowana została na posadę młodszej nauczycielki szkoły początkowej żeńskiej nr. 10;

7) Wanda Sikorska mianowana została na posadę nauczycielki robótek ręcznych szkoły początkowej żeńskiej nr. 8;

8) Stefania Myc, nauczycielka robótek ręcznych szkoły początkowej żeńskiej № 8, przeniesiona na takąż posadę do szkoły № 1;

9) Josek Aleksandrowicz mianowany został na posadę nauczyciela młodszego jednoklasowej szkoły męskiej żydowskiej.

**Nowy rok.** Żydzi obchodzą dziś święto nowego roku 5663, według ich liczenia od stworzenia świata. Rok ten liczy 355 dni i skończy się 21 września 1903 roku.

**Z cechu krawców.** W nadchodzący poniedziałek, tj. 6 b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie członków cechu majstrów krawieckich w sali cukierni Millera przy ulicy Mikołajewskiej. Początek posiedzenia o g. 4 popołudniu. Celem posiedzenia jest sprawdzenie stanu kasy, przyjęcie nowych członków w poczet majstrów, wyzwołanie czeladników i zapis nowych uczniów.

**Instytut gimnastyczny.** Przełożona instytutu gimnastycznego dla kobiet i dzieci, istniejącego w Łodzi przy ulicy Południowej pod № 11, pani Antonina Chrzaszczewska, powróciła z letniego wypoczynku. Instytut w tych dniach został otwarty na sezon zimowy i lekcje gimnastyki szwedzkiej leczniczej, tudzież masaż dla chorych już się rozpoczęły.

**Z rzeźni miejskiej.** Twórca rzeźni miejskiej w Łodzi, inżynier Dubeltowicz, opuszcza w tych dniach miasto nasze, udając się do Warszawy, gdzie powołano go w sprawie budowy wielkiej bydłobójni miejskiej.

**Pierwszy śnieg.** Dziś wczesnym rankiem spadł śnieg, pokrywając dachy domów białym szronem. Temperatura ochłodziła się, powietrze przejmuje. Nocy dzisiejszej silny wiatr pozrywał w niektórych dzielnicach naszego miasta znaki ze sklepów.

**Budowa cyrku.** Budynek drewniany, przeznaczony na cyrk, przy ul. Pańskiej i Zawadzkiej, według zapewnień przedsiębiorcy budowlanego p. Adolfa Starka, ma być gotowy zupełnie za 6 tygodni. W celu dawanania widowisk w tym gmachu, zawarł umowę p. Devigné, bawiący obecnie ze swoją trupą w Kijowie. Cyrk otwarty będzie prawdopodobnie w d. 1 listopada r. b.

**Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności.** Zamiast powinszowań noworocznych, ofiarowali pp.: Edwardowie Heimanowie rb. 5 na rzecz bezprocentowej kasy pożyczkowej, za którą to ofiarę zarząd Tow. składa niniejszym serdeczne podziękowanie.

**Samouk.** Wspominaliśmy w jednym z numerów „Rozwoju” o bardzo uzdolnionym pracowniku Tow. akc. «Zawiercie» Janie Koźmińskim, który zwykłym kozikiem rzeźbi przepięknie rozmaite przedmioty, jak laski, kalamarze itp.

Otóż jedną z prac Koźmińskiego, wyróżniającą się subtelnym wykończeniem szczegółów, wystawiono na widok publiczny w księgarni pp.: Ryblińskiego i Wegnera przy ul. Piotrkowskiej. Praca obiecującego rzeźbiarza przedstawia strzelca z przewieszoną fuzją, opartego o skałę, u

podnóża zaś spoczywa koza górska zabita, świadcząca o zdobyczu myśliwego. Wdzięczny układ i rysunek figur przyczynia się do pięknej harmonijnej całości, uwydatniającej rzeczywisty talent i poczucie smaku artystycznego samouka. Poparcie materyalne ze strony ludzi zamożnych niezawodnie zachęciłoby jeszcze więcej do pracy w tym kierunku Jana Koźmińskiego. Powracamy do tej wzmianki, w nadziei, że znajdzie się ktoś, co zaopiekuje się biednym, lecz wielce obiecującym amatorem-rzeźbiarzem.

**Obłąkany.** Wczoraj wieczorem między godziną 7 a 8 jakiś obłąkany człowiek przechadzał się po Piotrkowskiej ulicy od Rozwadowskiej do Andrzeja i uderzał pręt w plecy przechodzące kobiety. Przestraszone tem panie starały się ując czempredzej, zadziwiające jednak tylko to, iż żaden z mężczyzn nie ujął się za pokrzywdzonymi.

**Zawalenie się kolumn.** W nr. wczorajszym, w rubryce z ostatniej chwili podaliśmy krótką wzmiankę o wypadku na kolei kaliskiej. Wiadomość tę uzupełniamy dziś kilkoma szczegółami.

Na stacji Łódź-kaliska, przed peronem ustawiono dwa rzędy kolumn żelaznych, które łącznie z dachem szklanym stanowić mają podjazd do dworca kolejowego. Jeden rząd kolumn zmontowano należycie na przestrzeni 40 sążni, wczoraj zaś kończono montowanie drugiego rzędu kolumn wraz z fermami; przy pracy tej zajętych było kilkudziesięciu robotników.

Około godziny 3 po południu powstał nagle silny wichor, kolumny chwiał się zaczęły.

W obawie katastrofy prowadzący roboty podniósł alarm, ostrzegający ludzi. Wiatr wzmacniał się tak potężnie, że w okamgnieniu wyrwał z ziemi kolumny żelazne, a nawet fermy ze ścian bocznej budynku stacyjnego, do której kolumny były przymocowane. Walące się kolumny, formy i kroksztyny padały na ziemię w stronę plantu kolejowego. Robotnicy ratowali się ucieczką; nie wszyscy jednak zdążyli umknąć w porę. Trzej z nich, przywaleni kolumnami, odnieśli większe, lub mniejsze obrażenia na ciele, mianowicie: 58-letni Franciszek Bocheński, cieśla, uległ zgruchotaniu nogi i obrażeniom głowy i pleców; 18-letni Morduch Lubiś ma silnie stłuczone kolano i rękę, oraz 20-letni Aleksander Nowakowski odniósł szwank na rękę i nogach. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza kolejowego dr. Staweno, chorych odwieziono do szpitala.

Tutaj zaznaczyć winniśmy niewłaściwość, jakiej dopuścił się prowadzący roboty, który prawdopodobnie w chęci zatajenia wypadku nie wzywał Pogotowia ratunkowego, lecz kazał chorych po trzęsącym bruku przewieźć dorożką ze stacji Łódź-Kaliska do lekarza kolejowego, zamieszkałego aż na rogu Piotrkowskiej i Radwańskiej. Łatwo wyobrazić sobie położenie ofiar katastrofy, które, zanim udzielono im pomocy lekarskiej, zносиć musiały cierpienia w ciągu kilkudziesięciu minut. Postępek ten stanowczo zasługuje na nagannę, tem więcej, że w pobliskiej fabryce znajduje się telefon, przez który można było wezwać Pogotowie ratunkowe.

Wczorajsze zawalenie się kolumn zrzuciło straty materyalne, które obliczają na 5,000 rubli, większość bowiem kolumn i kroksztynów popękała, a fermy zostały pogięte.

Roboty prowadził przedstawiciel fabryki Rudzkiego w Warszawie, która dostarczyła wzmiankowane materyały żelazne.

**Napad.** W tych dniach na mieszkańca Łodzi, p. Januszewskiego, powracającego do domu z dworca kolei fabryczno-łódzkiej, około g. 1 w nocy, na ulicy Radwańskiej w pobliżu rzeźni miejskiej, napadło trzech opryszków, którzy wyskoczyli z laski miejskiej. Jeden z nich walcem gumowym uderzył p. Januszewskiego w głowę tak mocno, że, niby nożem, przeciął gruby piśniewy kapelusze i nabił guza na czole napastowanemu. Dwaj zaś inni zabrali się do obrabowania jego kieszeni. Dzięki niezwykłej sile, p. Januszewski, pochwytywszy jednocześnie obu napastników za bary, uniósł ich w górę i rzucił o ziemię z taką siłą, że jeden zemdlął natychmiast, drugi zaś, po chwilowej walce, kapitulował. Trzeci, ten, który zadał cios w głowę napadniętemu, widząc, co się dzieje, ratował się ucieczką. Dobrze, że wypadek podobny spotkał człowieka tej siły i niezwykłej przytomności umysłu. Coby jednak było, gdyby opryski mieli do czynienia z człowiekiem zwykłej miary, tembardziej, że w pobliżu nie było ani posterunku policyjnego, ani też stróżów nocnych i to w miejscowości pustej zupełnie na przestrzeni kilkuset kroków.

**W sprawie śmiałej kradzieży** w mieszkaniu p. Karola Scheiblera, dokonanej przez pseudo-baronową,



## WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

## Z Poznania.

Ogólny rachunek działalności komisji kolonizacyjnej w ciągu 16-letniego istnienia wykazuje, że komisja zakupiła razem w tym czasie 164,493 hektarów ziemi, co obliczone na morgi (hektar mniej więcej 4 morgi magd.) stanowi przeszło 657,000 morgów obszaru. Oto jak nabytki jej w poszczególnych latach postępowały: w roku 1886 — 11,748 hekt., 1887 — 14,828, 1888 — 9,523, 1889 — 4,800, 1890 — 7,767, 1891 — 8,528, 1892 — 8,421, 1893 — 8,408, 1894 — 6,264, 1895 — 7,525, 1896 — 3,519, 1897 — 4,808, 1898 — 14,492, 1899 — 18,131, 1900 — 16,147 i 1901 — 16,855 hekt. Nadto nabyła komisja w tych 16-tu latach gospodarstw włościańskich obszaru ogółem 2,802 ha.

Od roku 1898, gdy zapasy komisji były już na schyłku i gdy była pewność, że sejm wyzaczy na ten cel drugie sto milionów, co też niebawem uczynił, suma nabytego obszaru, w stosunku do dawniejszych lat, podwoiła i potroiła się. W W. Ks. Poznańskim komisja nabyła przeszło dwa razy tyle co w Prusach Zachodnich, bo 113,917 ha. Razem ma komisja w Prusach Zachodnich 50,575 hektarów ziemi.

Ze szczególnym upodobaniem rzuciła się komisja na obwód regencji bydgoskiej i nabyła w nim, mimo, że on składa się tylko z 13-tu powiatów, a poznański z 28-miu, znacznie więcej stosunkowo ziemi, niż w poznańskim, bo ogółem 59,467 hektarów. Starła się mianowicie oskrzydlić w nim takie miasta, jak: Gniezno, Mogilno, Żnin i Wągorów. W miastach takich, otoczonych nieprzerwanym pasmem kolonij niemieckich, których mieszkańcy mają obowiązek kupowania tylko u Niemców, albo w potworzonych przez komisję spółkach konsumcyjnych i domach towarowych, musi polskość z wolna ekonomicznie zmarieć.

Nie ulega wątpliwości, że poza tem wszystkim kryje się tu również pewien cel strategiczny, tak samo, jak w upozorowanym innemu względni rozłożeniu żalgów wojskowych po małych miastach Księstwa, np. w historycznej już dziś Wrześni i w Szrenim nad Wartą. Wogóle stara się komisja kolonizacyjna w ostatnim czasie nabywać ziemię w pasie granicznym i to przeważnie na przestrzeni 8 kilometrów od kordonu.

Ponieważ w rozmowie, wydrukowanej w „Kraju” przez korespondenta tegoż pisma d-r

T. Jackowskiego, ten ostatni wyraził się pomiędzy innymi, że rząd pruski wydał hr. Wł. Zamoyskiego z Kórnika za udział w zjazdach, wiecach i stowarzyszeniach i ponieważ „Kur. Pozn.” rozmowę tę powtórzył, przeto długoletni bibliotekarz kórnicki i przyjaciel rodziny Zamoyskich, d-r Zygmunt Celichowski, przesłał do tegoż „Kur. Pozn.” następujące zaprzeczenie:

«Jest to zapatrywanie błędne, a podany fakt wprost fałszywy. Ponieważ p. dr. Jackowski zna dobrze tutejsze stosunki i historię gromadnej banicy, nie może przypuścić, aby to było jego zapatrywaniem; jest to raczej mylna kombinacja korespondenta, oparta na błędnie zrozumianej informacji. Wiadomo wszystkim, że znany ókólnik Bismarcka z r. 1886 wydał jednym zamachem około 40,000 obcokrajowców, nie dla jakiejś «agitacji wielkopolskiej», lecz jedynie dla tego, że byli Polakami (Auslaender polnischer Zunge). Jedynie też z tego powodu, a nie dla rzekomego «udziału w naszych wiecach, zjazdach i stowarzyszeniach» wydalono hr. Zamoyskiego, tak samo jak matkę jego, panią generalową Zamoyską i siostrę jego. Wydalenie hr. Władysława Zamoyskiego nie było więc jedynym, nie było też weale wyjątkowym przypadkiem.»

## Ze Lwowa.

W jednym z pokoi hotelu Polskiego przy ulicy Batorego, ubiegłej nocy, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce 24-letni Zygmunt Karlsbad, urzędnik banku hipotecznego. Przypuszczają, że powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

## Emil Zola.

Dr. Juliusz Bandrowski daje w „Kuryerze Porannym” następującą charakterystykę słynnego powieściopisarza:

Najgorętszym życzeniem rycerzów miecza było poledz na polu chwały śmiercią waleczną, równą tej, jaką zadawali swoim wrogom.

Przypadkiem czy dziwnem losu zrzędzeniem pokryła tragiczny skon Zoli nie odgadniona tajemnica majestatu śmierci, po za którym wyobraźnia nadaremnie sili się otworzyć sobie jedną z tych strasznych swym realizmem i grozą scen, które czytane w tytuł powieści Zoli, zapierały nam oddech, mroziły krew w żyłach i odzywały się straszniemi wizjami wśród bezsennych milczeniem krzyżujących nocą.

Do sypialni zmarłego przy ul. de Bruxelles 1. 21 w Paryżu, nadaremnie pukała w poniedziałek rano służba. Najstraszniejsza odpowiedź milczenia, za długo się przeciągającego, ośmieliła do otwarcia drzwi przemocą.

Obraz nieubłaganej, realnej grozy śmierci, spowitej trującym czadem węglowym stareżył za odpowiedź. Niepodobna było dobyć ją z ust małżonki, upojonej jeszcze śmiercią. Nie mogły przemówić dwa psy, zgasłem okiem wodzące po pokoju.

Na wieki już zwarte milczeniem były usta tego, którego sława poczęta w wieku XIX-ym, przeszła dziedzictwem na początek XX-go.

Na dywanie leżącego, z nogami opartymi o krawędź łóżka, jakby w udaremnionym ostatnim wysiłku dla ocalenia życia, znalaziono już tylko zimne zwłoki wielkiego myśliciela i pisarza.

Lotem błyskawicy rozszła się wieść żałobna z Paryża po świecie całym, docierając do najdalszych jego zakątków, tak, jak swego czasu z tego samego Paryża rozchodziło się sławą po świecie całym imię Emila Zoli, będącego chlubą Francji i dorobkiem kulturalnym świata całego.

Dorobek wielki i niezaprzeczony, mimo wszystkie zarzuty i mimo wszystkie krytyki i poglądy, których o Zoli napisano niemal tyle, ile dzieł dostarczyła twórczość jego.

Nie po raz pierwszy czerpie Francja nowych zasilek odrodzycy i pobratymczego narodu włoskiego, zblizzonego tradycją, kulturą, językiem i powinowactwem szczepowem.

Z Włoch zapożyczyła swego czasu geniusza wojny, ową „Buonam partem”, która wycisnęła swe piętno na karcie Europy, wzięwszy dla siebie ową „dobrą część” koronę cesarską.

Takich pokrewnych umysłów, które wzajemnie zasilają oba narody, było więcej.

Należał do nich i Zola, urodzony wprawdzie w Paryżu, ale z ojca Włocha, który przebywał we Francji, zatrudniony przy budowie kanału w Prowansji. To też i dziecięce lata spędził młody Zola pod włoskim niebem w rodzinnym kraju swego ojca. Dopiero w 18-ym roku życia (1858 r.) począł uczęszczać do liceum św. Ludwika w Paryżu, poczem w zamiarze poświęcenia się księgarstwu, wstąpił do zakładów księgarskich Hachetta'a.

Któż odgadnie jakie wrażenia utkwily na tej początkowej drodze w duszy młodzieńca? Jakim uległy one przeobrażeniu? Co przetworzyło je w ową niezwykłą indywidualność, która wkrótce zaprzagnęła z korzeniem wyrwać cały pósew romantyzmu i idealizmu.

Odpowiedź to nie łatwa. Nie dają jej też

1) JAN PTAŚNIK.

## Tragedya krakowska.

—:—

I.

Wiek piętnasty i pierwsza połowa szesnastego, to czas największej świetności mieszczanstwa wogóle, a szczególnie w Polsce. Potężne gminy miejskie, obwarowane murami i wałami, najeżone liczną strzelbą, ze swemi własnymi prawami i odrębnym sądownictwem, tworzyły prawie że państwa w państwie, silne i możne, a patrycyszowskie rody, stojące na ich czele, może dumniej spoglądały na brać sobie podwładną, niż «urodzony» na plebejusza. Na te olbrzymie zasoby, jakimi rozporządzały miasta, szlachcie ówczesny, wyposażony co prawda w rozmaite wolności, ale nieraz zmuszony swą rodziną wioszczyć oddać w ręce bogatego mieszczanina za długi, musiał patrzeć z niechęcią<sup>1)</sup>. Oburzało go to, że i mieszczanin wyposażony jest w wolności, a nie potrzebuje chodź na wojnę, oburzało go też to odrębne sądownictwo, odrębne prawo, jakim rządziły się gminy miejskie. Toż taki mieszczanin krakowski miał przywileje, że w żadnej sprawie nie śmie być pociągany przed żaden inny sąd, jeno mieszczanski, i tylko, gdyby zabił szlachcica, mógł być sądzony wobec króla lub jego zastępcy, ale według prawa magdeburskiego i to w obecności rajców krakowskich. A gdy z drugiej

strony i szlachcie, choć mieszkał w mieście, miał swoje prawo odrębne, nie należał pod jurysdykcję miejską, o ile nie chciał, to musiał przechodzić nieraz do staro srogich między jedną stroną a drugą, jednym prawem a drugim. Mógł szlachcie dopuszczać się w mieście gwałtów bezpiecznie, bo mieszczanin w razie nieobecności króla nie miał nań prawie żadnego środka prawnego. O tych gwałtach dochodzą nas tylko głuche wiadomości ze skarg mieszczanських i dyplomów królewskich. A skargi te brzmią nieraz prawdziwą rozpaczą. Skarży się nietylko Kraków, ale wszystkie miasta na gwałty i mordy, jakich się dopuszczali ludzie ze stanu rycerskiego, niepodlegli sądownictwu miejskiemu. A gwałty te tak dalece wzrosły i z każdym dniem wzrastają, że bezpieczniej jest mieszczancom przebywać w polu i na ulicy, niż w mieście lub domach<sup>2)</sup>.

I rzeczywiście położenie mieszczan było straszne. Gwałtownika można było tylko zapoznać przed króla; a cóż zrobić, jeżeli go w mieście nie było? Samemu sobie wymierzyć sprawiedliwość? Zdarzało się to zapewne, ale ustawa nieszwaska takiego plebeja pozwalała pociągać przed sąd ziemski, a na sejmie w Piotrkowie w drugiej ćwierci szesnastego wieku wprost uchwalono, że gdyby plebejusz zranił lub zabił szlachcica, ma być głową karany. Ustawa ta musiała jeszcze więcej rozuchwalać szlachtę, a szczególnie dotykała Kraków, bo tutaj, jako w mieście stołecznem, zawsze było wielu szlachty, tu też najłatwiej było o podobną okazyję. Zjeżdżali ludzie rozmaici, z rozmaitych stron, a przecież za ich przewinięcia musieliby odpowiadać ci, co „gerunt gubernacula” w mieście. Przedstawiali też to rajcy krakowscy królowi, król Zygmunt I uznał słuszność ich wywodów, a nie mogąc ustawy, uchwalonej przez sejm, ska-

sować, zawiesił ją na lat kilka, by w ten sposób o niej zapomniano. I mieli się czego obawiać rajcy krakowscy. Nie mówili oni o odpowiedzialności tych, co „ster dzierżą” w mieście, tylko na wiatr. Owszem, musiały im żywo stać przed oczyma skrwawione głowy ich poprzedników na urzędzie z przed lat kilkunastu i podobna katastrofa rajców kazimierskich z przed lat kilkunastu. Wypadki te straszne musiały ich serec napelnić trwogą, a są one dla nas jednymi z tych odgłosów walk dwu stanów o swe prawa.

W roku 1461 w dniu 16 lipca zaszedł mały wypadek, który miał niespodziewanie pociągnąć za sobą straszną katastrofę, pozbawić kilka rodzin ojów, miasto swych najzaciejszych przedstawicieli i okryć je żałobą. Brat kasztelana krakowskiego, pana Jana na Tęczynie, Andrzej, miał choć dosyć spóźniony zamiar wybrać się na wyprawę pruską. Pospolite ruszenie już się prawie zebrało w Inowrocławiu i stąd z królem miało ruszyć dalej, kiedy pan Andrzej dał swą broję plutnierzowi krakowskiemu, Klemensowi, do wyczyszczenia. Nie wiadomo, jak się rzecz właściwie miała, bo mamy dwie relacje o tej sprawie: Długosza i miejską w aktach radzieckich<sup>2)</sup>.

<sup>2)</sup> Acta consularia z r. 1450—1483 p. 300—303. Drukowane najpierw w Codex epistol. XV saeculi t. I p. 211—215, następnie według rękopisu, znalezionej w Bibl. Ossol. w Monum. Polon. histor. III, p. 793—799. W tym samym tomie (p. 803—805) drukowany jest przebieg samego procesu, ale nie kompletny i nie zawiera nic nowego, coby nie było wiadomem z najstarszych ksiąg sądowych grodzkich, drukowanych przez Helccla. (Starod. pr. p. pomn. II). Sprawę tę opisują również dość obszernie Spominki krakowskie, Monum. Pol. III, p. 241. Literacko opracował ją p. Fryderyk Papée w Sprawozdaniu Biblioteki Ossolinskiich za rok 1882—1883.

<sup>1)</sup> Zapiski sądowe w aktach grodzkich wiele dostarczają przykładów, jak nieraz całe majątki szlacheckie za długi przechodziły w ręce mieszczan.

pierwsze próby talentu Zoli pod zapomnianymi dziś tytułami „Les mystères de Myrseille“, lub „Le voeu d'une morte“. Nie zapowiadają jej również artykuły czy rozprawy literackie, pisywane w tym czasie do dzienników i czasopism. Dopiero „Therése Raquin“ a bardziej może jeszcze „Contes à Ninon“ zapowiadają już przyszły kierunek wielkiego talentu; człowieka krytycznej analizy z szczególną predykcją wyszukiwania w nim owych najpierwotniejszych surowych instynktów zmysłowych, których nie okiełznało ni chrześcijaństwo, ni wszechludzka kultura. Po nad wszystko silniejsze zdawały się Zoli te pierwotne fizjologiczne zaczątki krwi odziedziczone po pierwszym początku Adama i Ewy, po pierwszej Kainowej zbrodni, po pierwszych nieprawych związkach krwi, po Sodomizmie i tylu odstępstwach od zakonu Bożego. Stąd wyrosło u niego pojęcie o dziedzictwie krwi, a w niej wszystkich złych instynktów zwierzęcych u człowieka, co przeprowadził, jako zasadę w cyklu znakomicie napisanych powieści p. t. „Les Rougon Macquart“. Stanowią one zarazem jedną z najświetniejszych charakterystyk epoki Napoleona III pod względem państwowym i społecznym, przeprowadzoną we wszystkich warstwach narodów od dworn i najwyższej arystokracji począwszy, a na ludzie skończywszy.

Cykl to, w którym na pierwszy plan wychodził bezwzględny realizm anatoma, filozofa, dokonującego w oczach świata cały szereg wiwisekcji na narodzie francuskim i jego ustroju społecznym i politycznym. Pod ostrym skalpelem i mikroskopowym Zoli, rozpadał się w gruzy cały gmach wyobrażeń lub iluzji o narodzie francuskim, opromienionym jeszcze resztkami aureoli wielkich dni rewolucyj i wielkiego Napoleona. Pojęcie narodu o wyłącznej i wysokiej kulturze roztopiało się, jak śnieg marcowy, w błocie nieprawości, oszustwa, chciwości, bezwstydu i najpotworniejszych instynktów zmysłowych.

Podkład to był tem wyrazistszy w oświetleniu świetnej powieści „La debacle“, malującej z genialnym talentem upadek cesarstwa i zwyrodniałej Francji. Bezlitośnie analiza odzierała ją z całego jej kulturalnego dorobku. Tryumf Zoli, sława jego talentu osiągnęły tu niemal swój szczyt. Poglądy jego likwidowała historia. Trudno o większą klęskę, o większy upadek i poniżenie, niż to, jakie przeżył wówczas naród francuzki.

Anatom-fizjolog sprowadził go jakby do roli pierwotnego jakiegoś człowieka, któremu narzucił przedewszystkiem dziedziczną potęgę zmysłów—i nie prócz tego.

Kult dla Zoli stał wtedy się wszechświatowym. Nie było języków, na któreby nie przekładano jego dzieł.

A jednak..

Oto w samym narodzie francuskim budziła się odruchowo świadomość wysokiej kultury, o czystej o wielką przeszłość, o kult dla wszechludzkich i narodowych ideałów, nie mogącej się wyrzec ani swego dla świata posłannictwa, ani swej przyszłości.

Odezwały się silnym protestem umysły bardziej syntetyczne w sztuce i piśmiennictwie. Między niemi zwrócił na się uwagę Anatol France, wstępując w szranki powieściopisarzy z świetną ową powieścią p. t. „Thais“, w której wraca do dawnych szczytów ideałów, upadek człowieka czy zbrodnię poczytujać za wynik jego wolnej woli, wybierającej zło zamiast dobrogo. Pojawia się następnie Edmund Rostand, który technicznie ożywczej poezji wskrzesza na powrót szczytne ideały wiary i miłości ojczyzny.

Równocześnie dokonywują się wielkie i ważne przewroty społeczne i polityczne, w których Francja i jej naród odzyskują swobodę należną im w świetle stanowiska, a wśród tego zwrotu schodzi do coraz mniejszych rozmiarów kult Zoli i jego dalszych dzieł, jak: „Lourdes“, „Rome“, „Paris“, będących jakby protestem geniuszu przeciw 19-wiekowej potęgę wiary i tego płynącego z niej ducha wszechświatowej kultury, która uosobiona w „Akademii“, odmówiła Zoli tylokrotnie przyjęcia w szeregi „nieśmiertelnych“.

Jeszcze raz odezwał się siłą protestu wielki ten umysł głośnym oskarżeniem „J'accuse“, rzuconym większości narodu w obronie przesądzonej sprawy Dreyfusa. Lecz społeczeństwo Francji miało już dość zamętu i rozkładu, które je czyniło bezsilnym w chwili odrodzenia. Więc z okrzykiem „à bas Zola“ rzucono się na jego sławę i przyemilo jej pochodnię wraz z nowym światłem, które wdzierało się na wszechświatowe rynki, a więc i do Francji z pochodniami Nerona w „Quo vadis“ Sienkiewicza.

Ostatnie dzieła Zoli, jak: „Fecundité“, „Travail“, „Verité“ nie budziły już tego ogólnego zaciekawienia, co dawniejsze.

Mimo to, trudno nie uznać, że był to umysł niepospolity, niezwykle twórczy, mimo całej swej rozkładowości pesymizmu i materializmu. Odzierał wprawdzie ludzkość z wszelkich złudzeń, wszelkich ideałów, zastępując je bezwzględną realną prawdą, zdobywaną głęboką i sumienną obserwacją. Po epoce romantyzmu stanowiąc Zola odskok olbrzymi, usprawiedliwiony może takim kontrastem, jaki wytwarza ciemna noc po dniu jasnym, słonecznym.

• Ale zasługą jego niezaprzeczoną, że i wśród nocy umiał patrzeć, badać, obserwować, że dzieła swoje opierał na niezmiernie pracowitej analizie natury ludzkiej, którą znał i odczuwał, a jeśli jednostronnie badając, wykazywał w jej tajuakach owe odziedziczone, czy przyrodzone z tego zarodki, jeśli je konsekwentnie przeprowadzał w dalszym ich rozwoju, to niemniej oświecał owe niezbadane nieraz tajemnie duszy ludzkiej, w które zejść dziś tem łatwiej może prawdziwe światło i wiary i wiedzy, aby je oświecić, ogrzać i zbliżyć człowieka do owego biblijnego podobieństwa z Bogiem.

W końcu, trudno zaprzeczyć, że przy całym pesymistycznym realizmie, nie brakło duszy Zoli czynników najpiękniejszej poezji, któremi olśniewał niejednokrotnie, jakby najpiękniejszymi barwami, malując pełne kolorytu tło do scen nieraz najbardziej brutalnych.

Ze śmiercią Zoli traci Francja jednego ze swych wielkich i sławnych, cały świat zaś jednego z najbardziej genialnych umysłów.

## SLAWNI FAŁSZERZE BANKNOTÓW.

W Paryżu pojawiły się nowe wydania banknotów, ale w bardzo zmienionej formie, a to podobno dlatego, że odkryto tam całą bandę fałszerzy, którzy tak doskonale podrabiali stare pieniądze, że nie można ich było zupełnie odróżnić od prawdziwych. Nie wiadomo, ile prawdy jest w tej wiadomości, w każdym razie faktem jest, że byłaby to bardzo ciekawa i niezmiernie smutna historia, dać dokładny opis życia fałszerzy banknotów.

Pewien były urzędnik banku francuskiego, p. Marsault, opowiada o nich mnóstwo zadziwiających anegdot, z których możnaby zaczerpnąć materiał do wybornego romansu kryminalnego.

Niezmiernie ciekawym był żywot pewnego fałszerza z czasów restauracji. Pomyślowy ten pan, będąc zupełnie pewnym swoich fałszyfków, przyszedł do banku, aby je wymienić na prawdziwe pieniądze. Na razie przyniósł jeszcze małą paczkę na próbę, kilka sztuk, był bowiem w wielkiej nędzy i chciał zaspokoić swoje najpierwsze potrzeby, w domu jednak przygotował podobno kilka milionów sztuk do wymiany. Trzeba trafić, że urzędnik, któremu wręczył swoje papiery, trzymał w ręku banknot z tym samym numerem, który na swoim umieścił fałszerek. To wzbudziło oczywiście podejrzenie urzędnika, który kazał go natychmiast aresztować. Skazany na śmierć fałszerek, został jednak ulaskawiony a następnie wypuszczony z więzienia podczas rewolucyj lipcowej, dziwną koleją losu został przyjęty do tego samego banku, w którym chciał zrobić fałszerstwo i nietylko, że zasłynął na swojej posiadłości, jako bardzo dzielny urzędnik, ale urzędową fabrykację banknotów doprowadził do wielkiej doskonałości, a umarł w powszechnym poważaniu.

W roku 1840 miało miejsce również ciekawe fałszerstwo, polegające na tem, że jakiś pomyślowy jego ośm odcinał od 50 banknotów po maleń-

chciał usunąć z nich jakąś namacalną zastłonę.

— Służę waszej królewskiej mości, — rzekł uprzejmie, powstając z ławki.

— Nie dla siebie, przyszedł do was, ojcze, — odpowiedziała — ale że mam was o coś prosić dla innych.

Bernard zawahał się, spuścił oczy, lecz rzekł po chwili:

— Srebra ani złota nie posiadam, ale tem, co mam, gotów jestem podzielić się z toba.

— A ja mam srebro i złoto i ziemię i koronę, ale mi brakuje wiary, — odparła królowa, uśmiechając się, lubo mówiła poważnie. — Również i moi poddani mają miecze i broje, przyjęli krzyż, i mają śpieszyć na pomoc swym uciśnionym braciom w Ziemi Świętej, ale nie mają dowódcy.

— Mają króla, twego małżonka, pani, — odpowiedział Bernard.

Eleonora roześmiała się na te słowa w taki sposób, jakby się roześmiała mężczyzna, któryby rozkazał słudze swemu, aby mu przyniósł miecz, a ten mu przyniósł pióro.

— Król! — zawołała, jakby ją bawiła ta myśl — król! Czyż przy takim rozumie, może ci się to pomieścić w głowie, ojcze wielebny, żeby on był zdolnym stanąć na czele wojska i poprowadzić je do boju? Król nie jest stworzonym na wodza. Jego rzeczą kadzić podczas, gdy ty, ojcze wielebny, celebrowasz w kościele i plaszczyć swą tłustą twarz na śladach twych stóp przed ołtarzem!

I roześmiała się, gdyż bywały chwile, kiedy nie bała się ani Boga, ani człowieka. Bernard naprzód spoważniał, potem zdawał się zgorzonym, a w końcu litość odbiła się w jego spojrzeniu. Wskazał jej krzesło przy stole i sam

zajął poprzednie miejsce. Usiadłszy, Eleonora oparła łokieć na stole, złożyła swe piękne ręce i trąc o nie zlekka policzki, zastanawiała się co ma mówić dalej. Przysłała do opata bez żadnego stałego zamiaru; przysłała, bo zawsze lubiła z nim rozmawiać i bawiła ją, gdy potrafiła podziwić go lub zakłopotać swą mową. Gwałtowna bowiem w swych uczuciach i popędach, nie liczyła się, jak dziecko, z doniosłością i następstwami swych słów i czynów.

— Pani sądzisz niesprawiedliwie swego małżonka, — zaczął Bernard, bębniąc w roztargnieniu po stole końcami swych białych, wychudłych paleców. — Kto zwykł iść zawsze jedynie za swą własną wolą, ten najeczęściej bez zastanowienia potępia ludzi, którzy działają w tem przekonaniu, że pełnią wolę Bożą.

— Jeśli, ojcze wielebny, uważasz króla za narzędzie woli Bożej, to już nic mi nie pozostaje do powiedzenia, — odparła z tłumioną pogardą Eleonora. — Opatrzność widać rozgniewała się na Albigensów w miasteczku Vitry i wybrała króla Francji za narzędzie swej zemsty. Król, posłuszny, jak zwykle, kazał zapalić kościół podczas nabożeństwa kacerzy i kilkuset ludzi spłonęło wtedy w ogniu. Nie mogło się stać nic lepszego. Stało się zadość woli Opatrzności.

— Dość tego, pani! — zawołał Bernard, podnosząc dłoń z oburzeniem. — To było dziełem szatana.

— A powiedziałaś mi, ojcze, że potępiam człowieka, który pełni wolę Bożą?

— Pełni ją, stając na czele krucyaty.

(D. c. n.)

33)

Marion Crawford.

## VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ech tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 225).

Nie czekając odpowiedzi, podeszła do stołu i oparła na nim dłoń, zdawała się niepewną, czy przybywa w porę. Bernard odsonił oczy i spojrzął na nią, zaledwie ją poznając i nie zdając sobie bynajmniej sprawy, po co przysłała do niego. Ciemny płaszcz okrywał ją do ziemi i tylko rąbek szkarlatu był widocznym przy jej dłoni, spoczywającej na stole. Obfite fale rudawych jej włosów połyskiwały złotem w płomieniach olejnej lampy, a jej oczy były oczami jej dziada, księcia Wilhelma, którego Bernard ongi naklonił do spowiedzi i który wprost ze ślubu swej wnuczki udał się do pustelni, leżącej na granicy Hiszpanii, gdzie pozostał aż do śmierci. W tych jej oczach każda myśl i każde uczucie malowało się bez trwogi, były one zdolne czarować tkliwością, lecz zarazem plonął w nich żar niepohamowanych pragnień i uniesień, wytwarzając dokoła niej atmosferę jej tylko właściwą.

— Nie jesteś mi rad, ojcze, jak widzę, — zaczęła, spoglądając na niego. — Czy nie znajdziesz chwili, abyś mógł pomówić ze mną? Już dawno się nie widzieliśmy.

Bernard przesunął dłonią po oczach, jakby

kim pasku i następnie wszystkie te paski z sobą tak artystycznie, że wytwarzał z nich 51 banknot zupełnie podobny do niewidzialnie okaleczonych.

Ale nikt nie doprowadził fałszerstwa do tak kolosalnych rozmiarów, jak niejaki Gatebourse, pochodzący ze starej szlacheckiej rodziny.

Na swoim zamku posiadał ten wielki pan liczną służbę, wielką stadnię koni i wogóle prowadził „szerokie“ życie na bardzo wykwiśniętą stopę. Ale w podziemiach zamku znajdowały się ukryte warsztaty, w których władca zamku sam pracował nad robieniem fałszywego majątku. Dwa razy do roku udawał się do Paryża i tam puszczał w świat w ciągu tygodnia na olbrzymią sumę 200,000 franków fałszywych banknotów. Nigdy nie można było się domyśleć, skąd one pojawiły się w obiegu, tyle sprytu rozwijał Gatebourse w swoich operacjach.

Pewnego razu udał się do przyjaciela, pana Marsault, podając się za amatora chemika, którego specjalnie interesują te sprawy. Ten śmiały i awanturniczy pomysł zgubił Gatebourse'a.

W kilka dni później rozmawiał p. Marsault z tym przyjacielem, któremu przedstawił Gatebourse'a.

— Czy to bogaty pan, który był u mnie? — pytał Marsault.

— O, tak.

— Wydaje się bardzo inteligentnym i wykształconym człowiekiem.

— On musi zajmować się chemią albo bardzo pożytecznym, albo bardzo podejrzanym — zauważył naiwnie urzędnik banku.

— Chemia zajmuje go bardzo. Rozumie pan, jeżeli kto cały rok mieszka na wsi, a tylko dwa razy do roku przyjeżdża do Paryża...

— Co? Dwa razy do roku! — zawołał przerażony Marsault.

— Nic... nic...

Ale Gatebourse był już zgubiony. Marsault przypomniał sobie, że dwa razy do roku zdarzało mu się mieć do czynienia z masą fałszywych banknotów. Wdrożono tajne śledztwo, które wśród nader zakładowych dochodzeń trwało około trzech miesięcy. Wtedy dopiero mając dowody w rękę, zatelegrafowano do władz miejscowych, które zrobiły rewizję u Gatebourse'a. Pokazało się, że fałszerz posługiwał się tak małymi przyrządami, że ich przez półtora dnia nie można było znaleźć w jego zamku.

Gatebourse został skazany na deportację do Cajenny, gdzie brał udział w usiłowaniach więźniów do wyswobodzenia się.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Różne wieści.

— W szkołach ludowych na Górnym Szlaku komisye, złożone z członków ministerium oświaty i prowincjonalnych władz szkolnych, dopełniły rewizji, w celu stwierdzenia postępów wśród uczniów z nauki języka niemieckiego i religii.

— Rząd austriacki zamierza utworzyć komisję złożoną z Niemców i Czechów, która wygotować ma projekt w przedmiocie uregulowania kwestyi językowej.

— Generalowie boerscy w nadchodzący poniedziałek wyjadą do Brukseli, poczem udadzą się do Francji. Wizyty ich w Berlinie odroczone. Wodzowie oświadczyli, że pogłoska o posłuchaniu ich u cesarza Wilhelma II jest tendencyjnym kłamstwem.

— Kanclerz angielskiego skarbu Hicks-Beach wygłosił w Bristolu mowę, w której oświadczył, że niebawem będzie można zaprowadzić w Afryce Południowej obszerny samorząd, o ile wodzowie boerów nie będą dawali posłuchu swoim doradzcom europejskim. Lord skarbu oświadczył się przeciw podwyższeniu wydatków na flotę, gdyż marynarka angielska jest dość silna.

— Banda uzbrojonych albańczyków przekroczyła granicę serbską pod górą Jawor napadła na domy okoliczne i zraniła wieśniaka z Medowiny. Zaś Szeiński basza z oddziałem tureckiego wojska regularnego pobił bandę albańską Mustafa agi i zburzył armatami dwie wsie albańskie.

— Prezydent Roosevelt zaprosił do Waszyngtonu kilku dyrektorów kopalń na konferencyę w sprawie usmierzenia zmywu robotników górniczych. Na konferencyach tych zapadła uchwała, zaprzeczająca prezydentowi prawa mieszania się w tę sprawę.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Sewastopol, 1 października. Agencya rosyjska donosi: Dziś, o godz. 9-ej zrana, huk dział

zwiastował mieszkańcom Sewastopola przybycie Ich Cesarskich Mości z Najdostojujejszymi Dziećmi.

Jeszcze o godz. 8-ej niebo było zachmurzone, padał deszcz drobny, lecz w chwili zbliżania się pociągu Cesarskiego, niebo wypogodziło się naraz, słońce zabłysło i ocieplilo się.

Na przystani Cesarskiej powitanie wspaniałe. Zebrali się: dowódca wojska hr. Musin-Puszkina ze sztabem, główny dowódca floty czarnomorskiej z wielu admirałami, naczelnik miasta, wszystkie władze miejscowe i damy wyższego towarzystwa.

Wszyscy jednoznacznie i z uniesieniem powitali Drogich Gości. Wychowawcy zakładów naukowych otaczali przystań. Prezydent miasta, Maksimow, powitał Jego Cesarską Mość chlebem i solą. Małżonka generała Tyrtowa złożyła Najjaśniejszej Pani bukiet kwiatów.

Z przystani Ich Cesarskie Mości, przeprowadzani pełnym uniesienia «hura» ludności miejskiej, odjechali parostatkami wojskowym na jacht «Sztandar».

Sewastopol, 1 października. Po skończonym objeździe eskadry, Ich Cesarskie Mości zwiedzili pancernik „Katarzyna II,“ gdzie Najjaśniejszy Pan raczył próbować żywności i laskawie wypytawać znajdującego się w lazarecie chorego.

Po zwiedzeniu pancernika «Katarzyna II,» Ich Cesarskie Mości odjechali pancernikiem «Tri swiatitiela,» który także zwiedzili szczegółowo. Po objeździe, Ich Cesarskie Mości odpłynęli na jacht Cesarski „Sztandar.“

Dziś ma nastąpić Najwyższe zwiedzenie kopalni chersońskich.

Helsingfors, 1-go października. W «Zbiorze praw» ogłoszono postanowienia: 1) Najwyższe postanowienie o zmianie niektórych przepisów, dotyczących służby urzędników zarządu cywilnego, a które obecnie dopuszczają do służby w kraju osoby urodzone w Cesarstwie. Jednakowe prawa z uniwersytetem helsingforskim otrzymują kandydaci: studenci rzeczywiście wszystkich uniwersytetów rosyjskich, liceum Dawidowa i kończący z rangami 9, 10 i 11 klasy liceum nauk prawnych i akademię wojskowo-prawniczą. W rodzaju środka tymczasowego pozwala się na wstępowanie na służbę w kraju wszystkich, kończących kurs w cywilnych i wojskowych wyższych zakładach naukowych Cesarstwa i Finlandyi.

2) Postanowienie o porządku wydalania ze służby urzędników zarządu administracyjnego, którem prawo zwalniania urzędników od 9 do 14 klasy służy władzy, od której zależy nominacja urzędników na posady od 5 do 10 klasy, z wyjątkiem urzędników policyi, kancelaryi generała-gubernatora, — przez departament gospodarczy senatu ze zgodą general-gubernatora.

3) Postanowienie o porządku wytaczanie spraw sądowych za przestępstwa służbowe osób urzędowych, na mocy którego kwestyę oddania pod sąd decydują bezpośrednio lub wyższe władze obwinionego. Sprawy sądowe przeciwko osobom 3 i 4 klasy wytaczają się za Najwyższym pozwoleniem, osobom 5 do 9 klasy przez departament gospodarczy senatu za zgodą general-gubernatora. Moc tego postanowienia rozciąga się na wszystkie sprawy, w których wyroki jeszcze się uprawomocniły.

4) Postanowienie o zmianie niektórych części instytucyi Cesarskiego Senatu finlandzkiego, na mocy którego posiedzenie ogólne obu departamentów zwołuje general-gubernator. Organizuje się specjalna instytucja z departamentu gospodarczego z zakreślonym planem działania. W senacie prezyduje general-gubernator lub jego pomocnik, w razie nieobecności tego ostatniego wiceprezesowie departamentu.

Wyznaczenie spraw, które koniecznie rozpatrywane być muszą pod przewodnictwem general-gubernatora lub jego pomocnika, główny nadzór nad pracami, wyznaczenie członków według wydziałów, wyjazdy inspekcyjne senatorów, korzystanie z wakacji — zależy od general-gubernatora.

Skasowano zwracanie się do senatu na Imię Jego Cesarskiej Mości. Papiery podawane być mają na imię senatu. Skargi i prośby na Najwyższe Imię kierowane być mają według ustanowionego porządku.

Bezwarunkowo pozostawiane będą bez rozpatrzenia między innymi podawane przez kilka osób razem podania, adresy i skargi, które pod

pozorem prośb w kwestyi potrzeb krajowych zmięrzają do krytykowania postępowania rządu lub naruszenia porządku publicznego i spokoju.

Uchylono prawo przysługujące prokuratorom senatu i osobiście składania na niego raportów Najjaśniejszemu Pann. Rozporządzenia odnośnie do instytucyi senatu wchodzi w życie od dnia 14 października 1903 roku.

Wiedeń, 1 października. W ostatniej chwili, z powodu cła na wełnę, wynikły poważne różnice zdania pomiędzy przedstawicielami obu połów monarchii. Skutkiem interwencji cesarza dzisiaj po południu usunięto ostatnie różnice, utrudniające jeszcze przyście do skutku ugody austro-węgierskiej.

Berlin, 1 października. Cesarz Wilhelm okazuje gotowość przyjęcia generałów boerskich tylko wtedy, jeżeli wprowadzi ich poseł angielski.

Berlin, 1 października. Komisya taryfowa celna pozostawiła w swej mocy uchwały, powzięte przy pierwszym czytaniu, dotyczące minimalnych cel zbożowych i odrzuciła wnioszek Hahna o podwyższeniu cel.

Berlin, 1 października. Wodzowie boerscy przybywają tu nieodwołalnie dnia 17 października.

Pekin, 1 października. Ks. Czing, brat cesarza, wstąpił w związki małżeńskie z córką głównego sekretarza, Jung-Lu, wyższego, a najbardziej wpływowego urzędnika chińskiego. Mówią, że ślub zawarty był w celu zapewnienia tronu dla następcy. Wyżsi urzędnicy temu zaprzeczają.

Paryż, 1 października. Wobec małej odległości domu Zoli od cmentarza, szpaler utworzą w czasie pogrzebu stowarzyszenia nacjonalistyczne, o ile członkowie ich są wolni od zajęcia w godzinach południowych. Rząd zezwolił na wyciągnięcie szpalerów wzdłuż całej drogi. Nacjonaliści obawiają się starć, gdyby użyto wojska. Mowę wygłosi prawdopodobnie Jaurès. Między nim a Zolą panowały w ostatnich czasach najpoufniejsze stosunki.

Paryż, 1 października. Dzienniki nacjonalistyczne zapowiadają, że na czele konduktu pogrzebowego postępować będzie Dreyfus w otoczeniu przyjaciół. Wszyscy obrońcy Dreyfusa powinni przeto znaleźć się przy jego boku.

## Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Wiedeń, 2-go października. W ostatniej chwili rokowania ugodowe zostały zerwane; bardzo poważne przesilenie polityczne nie jest wykluczone.

Wiedeń, 2 października. Zerwanie układów ugodowych wywołało żądanie Kolomana Szella, aby podwyższono cło od kawy, a niższono cło od nafty. Cesarz i hr. Gołuchowski osobiście wpływali na Szella, aby odstąpił od swoich żądań, jednakże bezskutecznie.

New-York, 2 października. Roosevelt odbył naradę ministeryalną w sprawie strejku węglowego. Zapasy węgla w New-Yorku wynoszą tylko 2,000 tonn, wówczas, gdy normalne zapasy węgla w tym czasie wynosiły 150,000 tonn. Zewsząd nadchodzą wiadomości o braku węgla.

Paryż, 2 października. Były prezes ministrów, Waldeck-Rousseau, złożył wizytę kondolencyjną pani Zoli. Testamentu Zoli dotychczas nie znaleziono. Pogrzeb odbędzie się bez udziału duchowieństwa. Zwłokom oddane będą honory wojskowe, gdyż Zola był kawalerem legii honorowej.

Paryż, 2 października. Nacjonalisci zapowiedzieli, że o ile w pogrzebie Zoli weźmie udział Dreyfus, urządzi gwałtowną demonstracyę.

Madryt, 2 października. Pogłoska jakoby królowa regentka miała powtórnie wyjść z zamężnym i poślubić swego ochmistrza okazała się najzwyklejszą plotką.

Kapsztadt, 2 października. Joubert udaje się do Stanów Zjednoczonych, gdzie wygłosi szereg odczytów o tendencyi anti-angielskiej.

Ekaterynodar, 2 października. Otwarto tu wystawę przemysłowo-rolniczą, która przedstawia się okazale. Z Warszawy bardzo dużo wystawców.

# Łódzkie Towarzystwo Muzyczne

W dniu 18 października r. b. o godz. 8 i pół wieczorem odbędzie się  
**Zwyczajne ogólne zebranie roczne członków Towarzystwa.**

Porządek dzienny:

1) Wybór przewodniczącego; 2) zatwierdzenie rachunku dochodu i wydatków oraz bilansu za 1901/2 r.; 3) zatwierdzenie budżetu na (rok) sezon w 1902/3 r.; 4) wybór trzech członków do komitetu w miejsce ustępujących (§ 22 ustawy) pp.: Henryka Grohmanna, Leona Gajewicza i Juliana Birnbauma; 5) wybór trzech członków komisji rewizyjnej; 6) wnioski komitetu; 7) wnioski członków T-stwa.

**Uwaga.** 1) Zebranie to uważać się będzie za prawomocne bez względu na liczbę uczestników (§ 32).  
2) Wnioski członków winne być złożone komitetowi piśmiennie przynajmniej na trzy dni przed zebraniem.

1276-1-1

Ciągle Nowości      Ciągle Nowości

## Karty Artystyczne

w wielkim wyborze  
poleca

**Drukarnia i Skład papieru  
A. J. OSTROWSKIEGO w Łodzi**  
ulica Piotrkowska 66.

## Kursy wieczorowe dla dorosłych S. Musiatowicza

Przy szkole № 8, ulica Południowa № 40.

Lekcje rozpoczęły się od 1 września, od godz. 7-10 wiecz. codziennie prócz niedziel i świąt. 1081-d-9



Reprezentanci samochodów syst.

**Dion-Bouton**

z fabryki

**Cudell & C-ie**

Ludwik Glück, J. Grodek,

J. Auerbach,

Mikołajewska № 22. Telefonu № 878.

Tamże samochody do wynajęcia!

**Sprzedaj samochodów i rowe-  
rów motorowych na raty!**

1272-3-1

### OGŁOSZENIE ZARZĄD

## Drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszym zawiadania, wysyłających ładunki, że na stacji Łódź dnia 22 września (5 października) 1902 roku o g 12 rano na zasadzie § 84 ogólnej ustawy Ros. dróg żelaz. będzie sprzedany z głośnej licytacji, niewykupiony przez odbiorców towar, przybyły w mies. sierpniu r. b. za frachtami:

St. Granica pośp. № 2688 rośliny świeże (mirty), G. Reicher i K-o.

**Uwaga:** W razie, gdyby licytacja w dniu wyżej oznaczonym, nie doszła do skutku, to powtórna ostateczna sprzedaż odbędzie się dnia 24 września (7 października) 1902 r. o godzinie 10 r.

## Zgubiono klucze

na ul. Piotrkowskiej, pomiędzy Andrzejką a Zawadzką. Łaskawy znalazca zechce takowe za wynagrodzeniem oddać do firmy Landau & C-o, Piotrkowska 17. 1273-3-1

Na terytorium m. Zgierza, w stronie południowej, blisko tramwaju elektrycznego i stacji kolei kaliszkiej, przy lesie miejskim, jest do sprzedania

**33 placów**

od 4 do 5000 łokci kwadratowych każdy, odpowiednio pod budowę letnich mieszkań. Bliższa wiadomość w biurze W-go Kułakowskiego geometry, Zawadzka 15. 1274-3-1

Przyjmuję nadrabianie ponoczochno. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. 1311-d-31

Potrzebny

## Sprzedawca

posiadający urządzenie sklepu piwnego. Zgłaszać się w browarze Ludwika Anstadta w Radogoszczu. 1275-3-1

## Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33  
(obok lombardu akeijnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz. Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu. W niedziele i święta od 9-12 i 5-7. 599-c-89

## Dr. A. Brandstein

Choroby dziecinne i wewnętrzne,

Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstanyńska 7. 1069-c-25

## Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtań i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39. 858-c-51

## Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-c-13

## Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9½ r., i od 4-6 pop. 1112-c-45

## Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12. 425-d-38

## Dr. S. Dworzeńczyk

Choroby weneryczne i skórne powrócił.

Mieszka obecnie Piotrkowska № 145 godzinny przyjęcia od 9-10 rano i od 6-7 popoł. 1183-10-5

## Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

w niedziele i święta od 8-11 rano. 4-6 popołudniu 911

## Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy, ulica Zielona № 3. 880-r-48

Lekarz-dentysta

S. Dąbrowski

powrócił

Piotrkowska 87. 1271-4-1

**Rb. 2,000**

do wypożyczenia na pewną hypotekę oraz 1000 rb. (pewną sumę hypoteczną), życzę zcedować. Wiadomość w kancelaryi regenta J. Gruszczyńskiego, Konstanyńska 5. 1264-1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Brzuszczyńskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1799-1-1

## Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothn” d-39w-cs

Człowiek w średnim wieku poszukuje jakiego zajęcia. Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „I. B.” 1797-2-2

Do wynajęcia pokój z balkonem z osobnym wejściem. Przejazd 8. Wiadomość Spacerowa 41 m. 26. 1793-3-2

Fortepian Małeckiego mało używany z pięknym głosem do sprzedania. Tamże kredens używany za rs. 20 i figus piękny duży. Przejazd 8, m. 5. 1745-2-1cs

Francuska, upoważniona przez władzę szkolną, udziela lekcji gramatyki, konwersacyi i korespondencyi handlowej, Spacerowa 1 m. 19. 1759-5-5

Kupię stół rozsuwany dębowy i krzesła, porfyery pluszowe używane. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1792-3-2

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studjum”. d-w-cs-29

Nauczycielka z patentem poszukuje lekcji języka polskiego (literatury), rosyjskiego, przedmiotów i rysunków. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „W. I.” 1768-2-1cs

Obłady smaczne, na świeżym maśle oraz kolacje w różnych cenach Mikołajewska 25 m. 9. 1708-6-5

Obłady gospodarskie na świeżym maśle. Ul. Przejazd 8 m. 9. 1794-3-1

Pralnia i farbiarnia chemiczna, M. Sobocińska. Włdzewska 10, filia Zachodnia № 24. 1406-30-29

Prasowaczki potrzebne zaraz. Włdzewska 10, pralnia. 1802-3-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20, K. Szczyptański. 441-d-49

Poszukuję posady ekspedyentki, kasyerki lub buchalterki. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” pod lit. „A. K.” 1785-3-3

Poszukuję bony-polki, która nieco rozumie po niemiecku i umie szyć, do dwójga dzieci, (5 i 3 lata). Wólczańska 78 m. 6. 1780-3-3

Rutynowana nauczycielka, z wyższym patentem gimnazjum warszawskiego i chlubnymi świadectwami, udziela lekcji lub korepetycji niezmiernie i uczeniu, Specyalność, języki. Przejazd 14 m. 14, od 12 do 6. 1800-3-1sp.w

Stołowanie w domu prywatnym po 10 rb. miesięcznie. Tamże fortepian do egzercytowania i lekcje muzyki. Krótka 12 m. 6. 1798-5-2

Szynela używanego poszukuje uczeń wyższych klas gimnazjum. Oferty składać w administr. „Rozwoju” pod „Szynel”. 1740-d-4

Uczeń VIII klasy gimnazjum poszukuje korepetycji. Oferty sub. „Filolog” przyjmuje administr. 1621-d-8

Wyżłesa, biata w żółte luty zagnięła. Odprowadzić na Pasaż Mayera № 5. 1789-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Barasłaka, wydana z gminy Radogoszcz. 1796-3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Bronisławy Karbowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1795-3-2

25 rb. pensyl miesięcznie. Potrzebne są zdolne staniczarki, magazyn Dąbikowskiej. Piotrkowska 163 tamże potrzebni damscy krawcy. 1776-4-4

Zaginęła karta pobytu na imię Franciszki Dzwonkowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1788-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Gorzałczyńskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1787-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Andrzejczaka, wydana z gminy Radogoszcz. 1786-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Abrama Hamermesza, wydana z magistratu m. Łodzi. 1783-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Kaźmierza Wieruckiego, wydana z gminy Wólków. 1801-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Anastazyi Kaszńskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1803-3-1

Zaginęła karta pobytu na imię Michałyny Tyll, wydana w magistracie m. Łodzi. 1784-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Ignacego Poczajewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1780-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Sylwestra Pomorskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1790-3-2

# Kupno okazyjne

Duża partya resztek

Sukiennych na ubrania męskie i damskie

tanio do sprzedania u

**F. Grafa, Piotrkowska 149**

vis-à-vis Ewangelickiej ul.

1258-3-3

IV klasowa prywatna pensja żeńska

## N. A. IWANOWEJ

zawiadamia, że lekcye rozpoczęły się 20 sierpnia.

Kurs gimnazjalny. Nowe uczennice przyjmuje się codziennie od godz. 9-ej do 7 w. Pensja przeniesiona do nowego obszernego lokalu przy ulicy **Widzewskiej № 61.** 1117-d-13

N. IWANOWA.



**Józef Weikert**

Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

połącza wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania wykonywane są dokładnie i szybko. Na żądanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane. 406-d-38



## I. Grzegorzewski i A. Kulesza

Skład

FORTEPIANÓW I PIANIN

w Łodzi, ul. Dzielna № 26, telefonu № 510.

Poleca fortepiany i pianina krajowe: Beckera, Kerstoppa, Małckiego, Nowickiego, Fiedlera, A. Fibigera, Apollo oraz zagraniczne: Büthnera, Seilera, A. Breitschneidera i innych w wielkim wyborze, z gwarancją. Sprzedaż na raty, wynajem, zamiana, strojenie i reperacja takowych. **Telefonu № 510.** 12-7-104-2

## Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

### J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830-r-68

pod kierunkiem pierwszorzędnej specjalistki.

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materiałów dla panów krawców. Zupełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

**Podwójnej buchalteryi**

wyucza gruntownie

**J. Mantinband**

dypłom. nauczyciel buchalteryi

**Cegielniana 61 m. 37**

przyjmuje codziennie od 1-2 pop. i od 7 do 8 1/2 w. 1134-r-19

Do sprzedania niedrogo,

## Żakiet

zimowy, mało używany ciepły z futerką. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1247-4-2

W Szkole rysunków i malarstwa

art. mal. **W. Wołczaskiego**

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2 — 4 codziennie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-22

Zęby czyste i zdrowe może mieć każdy przy użyciu tymolowego proszku:

**„Agatol“**

blaszane opakowanie. Cena 20 i 30 k., Laboratorium St. Górskiego, Warszawa, Leszno 4. Sprzedaż wszędzie. 789-30-2

- 1) Specyalne stoły mechaniczne i biurka do maszyn do pisania.
- 2) Oryginalne biurka amerykańskie: „Derby“ z żaluzjami.
- 3) Fotele, obracające się na jednym poziomie około osi
- 4) Etażerki handlowe, nadzwyczaj praktyczne i przechylające się w tył na sprężynach.
- 5) Biblioteczki składane nader praktyczne, dające się zwiększać w miarę potrzeby.
- 6) Segregatory do przechowywania korespondencyj różnych wielkości.
- 7) Mimeograf Edisona do szybkiego kopiowania 250,000 sztuk w użyciu.

1191-20-4

polecają:

## KRZYSZTOF BRUN I SYN

Przedstawiciele Towarzystwa Udziałowego J. Block.

Skład artykułów specyalnych

w Hotelu „Bristol“ w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście № 47.

Zastępca na Łódź i okolice **H. S. Neumark**

Ulica św. Benedykta № 9.

Sprzedawcy na miasto poszukiwani.

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza

pod firmą

## „MONOPOL“

w Łodzi, ul. Juliusza № 11.

Telefonu № 779.

zaopatrzone jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem. 230-52-31

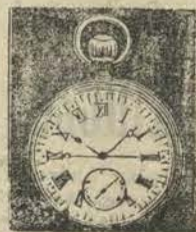
Nowootworzony

Magazyn Ubiorów Męzkich

**R. Eichbauma i G. Szulca**

Piotrkowska № 115.

poleca na sezon zimowy wielki wybór najnowszych materiałów na jesienne i zimowe paletoty i garnitury. Najnowsze fasony, najwykwintniejsze wykończenie. Gotowe ubrania męskie, uczniowskie i dziecięce w wielkim wyborze. Ceny nadzwyczaj niskie. 1246-3-3



Zakład

Zegarmistrzowski

**St. DRECKIEGO**

Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubleryjne, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-37

## Pokój

z osobnym wejściem tylko dla kobiety najlepiej dla nauczycielki, zaraz do wynajęcia. Na żądanie z usługą i całkowitem utrzymaniem. Wiadomość ul. Piotrkowska 28, I-sze piętro, front. 1267-d-2



Tylko 4 ruble.

Komplet dzwonka elektrycznego składającego się z 1 dzwonka, 1 baterji, 2 przycisków, 200' drutu, gwoździ, taśmy i opisu.

Tylko 10 rb. 1127 20-6

fonograf Lira z 3 walcami Edisona, śpiewy polskie Orkiestra Namysłowskiego. **Adam Klimkiewicz,**

WARSZAWA,

Senatorska 36.



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

**A. Marszał.**

Łódź, Piotrkowska 123.

Konwersacyi w językach:

**niemieckim, francuskim i angielskim**

udziela

**Marta Leder**

dypłomowana nauczycielka niemieckiego, francuskiego i angielskiego. **Wschodnia 34 m. 8.** 1180-6-6